Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 27 czerwca 1937 r. Nr 26

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Umożliwić studia biednym a zdolnym

Jesteśmy świadkami niezwykle smutnego a zarazem groźnego w swych skutkach zjawiska. Oto **w szkołach średnich i wyższych coraz mniej z każdym rokiem studiuje synów chłopskich.** Jeszcze w gimnazjach, w pierwszych klasach, procent młodzieży wiejskiej przedstawia się zasobnie, lecz w miarę jak przeglądamy coraz wyższe klasy, liczba jej stale maleje. Znikoma też tylko jej ilość kończy szkoły średnie, a na studia wyższe udają się nieliczne jednostki. Doszło do tego, że na niektórych wydziałach Uniwersytetu wśród studentów brak jest zupełny młodzieży, pochodzącej ze wsi, z warstwy ludowej.

Przyczyny tego są znane. Niesłychane materialne zubożenie wsi w ciągu ostatnich lat to sprawia, że dzisiaj żaden gospodarz nie może sobie pozwolić na posyłanie syna do szkół. Inteligentni, niezwykle uzdolnieni i rwący się do nauki, chłopcy, których tyle wśród ludu się spotyka, muszą się marnować.

Niejeden wprawdzie ojciec, widząc zapał syna i ulegając w końcu jego prośbom, a również i zachętom ze strony ks. proboszcza i nauczyciela — porywa się na śmiały krok i zapisuje chłopca do gimnazjum. Pierwszy zaraz jednak rok jego utrzymania na stancji w odległym mieście, opłat szkolnych i innych koniecznych wydatków tak jego zasoby wyczerpuje, że z bólem a i ze wstydem musi zrezygnować ze swych najlepszych zamysłów i syn po jednym lub paru latach pobytu w szkołach przerywa studia i wraca do domu.

Toteż spośród młodzieży ludowej, uczęszczającej do gimnazjum, przeważna część pochodzi ze wsi podmiejskich, lub też mających dogodne z miastem połączenie kolejowe. Z okolic tych bowiem młodzież to nie mieszka na stancjach, czy w bursach, lecz dochodzi lub dojeżdża. Nierzadkie są wypadki, że uczniowie pieszo lub na rowerach przybywają do gimnazjum z odległości 10 i więcej klm. Oczywiście, że droga ta codzienna i dużo zabiera cennego czasu i ogromnie męczy, co też wyraźnie się odbija na zdrowiu tych uczniów i ich postępach w nauce.

W związku z tym występuje też inne, niespotykane dawniej zjawisko, na które zwracają uwagę wychowawcy. Oto podnoszą oni, że chłopcy pochodzący ze wsi, którzy zazwyczaj bywają najzdolniejszymi i najpilniejszymi uczniami, dziś są często na ogół przeciętni i w nauce się zaniedbują. Ten dziwny objaw łatwo wytłumaczyć tym, że dzisiaj ze wsi do szkół przychodzą uczniowie nie najlepsi i najzdolniejsi, których wrodzone zamiłowanie i ochota do książek, nauki, pracy pobudza, ale przeważnie ci, których rodzice zamożni, niekiedy wbrew ich ochocie do gimnazjum pchają, bo ich na to stać, a chcą koniecznie wykształcić syna na „pana". Przed wojną natomiast i później, dopóki kryzys nie poderwał wszystkich, to nawet średnio i mniej zamożny gospodarz, jeśli upewnił się o zdolnościach syna i widział jego szczerą do nauki ochotę, wysyłał go do miasta i — prawda, że nie bez ogromnych wysileń i wyrzeczeń, ale przecież potrafił go przez osiem lat w szkołach utrzymać. Toteż corocznie napływały ze wsi do gimnazjów zastępy uczniów biednych, ale wzorowych, najzdolniejszych i najpilniejszych, którzy na każde wakacje celujące świadectwo rodzicom przywozili. Obecnie — jak już zaznaczono — do szkół dostają się przeważnie synowie rodziców zamożnych, niekoniecznie zdolni i do nauki ochotni, którzy też bardzo często, nie mogąc podołać nauce, po przepchaniu z trudem paru klas, więcej nie kończą.

(Jako ilustrację powyższych uwag, biorę swą wieś rodzinną. Choć niewygodne jej położenie (20 klm. do Tarnowa, 10 do kolei), przecież zawsze kilku z niej chłopców, przeciętnie 6, w szkołach się kształciło. Dziś jest tylko 1 w gimnazjum. Za rok nie będzie już nikogo).

Nie trzeba chyba wykazywać, jak ujemne skutki dla życia narodu, jego kultury i przyszłości pociągnąć musi za sobą tego rodzaju ustanie dopływu najzdolniejszych uczniów spośród młodzieży ludowej do szkół średnich i wyższych. W ten sposób naczelna warstwa narodu, wykształcona, rządząca, tworząca i podtrzymująca jego kulturę — zostaje pozbawiona najtęższych umysłowo, moralnie i fizycznie jednostek. Tak szybko wzrastająca w ostatnich czasach w liczbę i znaczenie rzesza inteligencji ludowej, która dostarczyła państwu, Kościołowi, armii, nauce, literaturze tylu znakomitych ludzi, twórców i organizatorów — rychło podupadnie i wykończy się, nie zasilana nowymi wychowankami i wybrańcami ludu i wsi. A trzeba pamiętać, że ta inteligencja ludowa stanowi najlepszą i najpewniejszą spójnię między górą a dołem, miastem a wsią, państwem a obywatelem, elitą a szarą masą.

Gdy tedy to pięcie się i dźwiganie ku górze, myśli, władzy i dobrobytu, u ludu ustanie, gdy wszystkie główne dziedziny życia narodu i jego kultury zostaną opanowane wyłącznie przez przedstawicieli warstwy mieszczańskiej, tak na ogół duchowo jałowej, w prawdziwe, mocne i oryginalne talenty ubogiej, lub — co gorsza — przez obcą i wrogą polskiemu, katolickiemu ludowi wyznaniem, językiem, duchem elitę żydowską, która dziś tak natarczywie wciska się — po owładnięciu handlem, przemysłem, adwokaturą — do coraz to innych dziedzin i zawodów, jak dziennikarskiego, nawet nauczycielskiego — wówczas przedziały i rysy w społecznej i duchowej strukturze naszego narodu mogą tak się na nowo pogłębić, że trudno będzie o wspólny język i myśl, a całość i siła państwa może z tego powodu doznać niebezpiecznych wstrząsów.

Dlatego należy jak najrychlej w tę tak doniosłą sprawę wglądnąć i środki zaradcze obmyśleć. Ustanowienie stypendiów gimnazjalnych jest poważnym w tym kierunku zabiegiem, ale wszystkiemu nie zaradzi. Należy rozpatrzeć sprawę dalszego obniżenia opłat szkolnych, rozbudowy burs, podniesienia akademickich funduszów stypendialnych, założenia podobnych dla uczniów liceów.

Lecz najgorliwiej o sprawie tej winni przede wszystkim pamiętać ci, co sami z ludu wyszli, a dziś po ukończeniu studiów zajmują wybitne stanowiska w urzędach i wolnych zawodach. Niekiedy z jednej wsi jest kilkunastu i więcej takich wykształconych księży, nauczycieli, sędziów, inżynierów i i. Powinni oni porozumieć się i utworzyć jakby koło przyjaciół swej rodzinnej wioski. Głównym jego zadaniem byłoby właśnie radą, zachętą, opieką i materialną pomocą umożliwiać rozpoczęcie i kontynuowanie studiów biednym a zdolnym chłopcom z tej wsi pochodzącym.

M. S.



SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 6 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Wonczas, gdy była wielka rzesza z Jezusem, a nie mieli, coby jedli, wezwawszy uczniów Swoich, rzekł im: „Żal mi ludu, iż oto trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich wypuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich z daleka przyszli". I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: „Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem"? I zapytał ich: „Wiele chleba macie"? Którzy rzekli: „Siedmioro". I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom Swoim, aby przed nie kładli. I kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się. I zebrali, co zbyło z ułomków: siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy. I rozpuścił ich.

(Mar. 8).

■

Jaki jest Bóg? (V)

Jest najmędrszy. Umie wszystko tak urządzić, że zawsze osiąga cel zamierzony. Nawet najgorszy człowiek nie może swymi czynami zniweczyć planów Bożych. „Myśli moje, nie myśli wasze; ani drogi wasze, drogi moje" (Iz. 55, 8). Nawet zło umie Bóg obrócić na dobro. To, co my nazywamy nieszczęściem, złem — u Boga może być środkiem do jakiegoś dobra. Nie możemy tych zamiarów Bożych odgadnąć — i dlatego nie rozumiemy wiele zjawisk życia współczesnego i rzucamy pytanie: dlaczego, po co?

W kościołach są okna, w których znajdują się piękne obrazy, malowane na szkle. Kto patrzy na takie okno od zewnątrz, z pola — nie widzi obrazu. Widzi tylko najrozmaitsze ciemne, jasne plamy, poplątane i pomieszane dziwacznie. Gdy jednak wejdziemy do wnętrza kościoła i popatrzymy w okno, oświecone promieniami słonecznymi, wtedy obraz na szkle występuje w całej okazałości i piękności. To, co pierwej było dziwacznie poplątane, niezrozumiałe — teraz przedstawia się pięknie i harmonijnie.

Jak z tym obrazem na szkle — tak z najrozmaitszymi wypadkami, które się dzieją na świecie. Gdy my na nie patrzymy, nie możemy się doszukać w nich jakiejś myśli, jakiegoś planu. Wydaje się nam, że wszystko dzieje się na chybił trafił. Kto silniejszy, sprytniejszy, bezczelniejszy — ten zwycięża. Gdybyśmy mogli spojrzeć na te same zjawiska ze strony Boga, przedstawiałyby się nam w innym świetle. Bóg mądrze wszystko obliczył i mądrze wszystkim kieruje. Wszystko tak się dzieje w świecie, że On swój cel osiągnie. Jest mądrym Kierownikiem.

Dlatego nie trzeba krytykować rządów Boga w świecie. Takie krytykowanie jest i śmieszne i bezcelowe. Bóg się naszą „mądrością" nie przejmuje, rządzi światem tak, jak Mu Jego mądrość nieskończona wskazuje. Zamiast poprawiać rządy Boże w świecie, lepiej uchylić czoła przed nimi i powiedzieć z pokorą: „Któż poznał umysł Pański, albo kto był doradcą Jego. Jemu chwała na wieki". (Rzym 11).

Mądrość Boża okazuje się także w tym, że Bóg do przeprowadzenia swych planów używa zwykle ludzi i rzeczy niepozornych, niejednokrotnie nic nie znaczących. „Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądrych" (1 Kor. 1, 27). Ubogą dziewicę z Nazaretu wybrał Bóg za Matkę dla swego Syna. Prostym robotnikiem był św. Józef. Rybakami byli apostołowie — a przecież stworzył Bóg przez nich dzieło, które po dzień dzisiejszy istnieje. Największe swoje tajemnice i łaski dawał ludziom prostym a pokornym i przez nich dziwnych dokonywał spraw. Wystarczy wspomnieć św. Franciszka z Asyżu, św. Katarzynę ze Sieny, św. Jana Vianneya, św. Bernadetę Soubirous, św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Nieraz także mądrość Boża posługuje się bardzo pojedynczymi środkami, by pomóc nam w potrzebie. Św. Feliks z Noli, uciekając raz przed swymi prześladowcami, ukrył się w szczelinie walącego się muru. Za sprawą Boga zjawił się zaraz pająk i oprządł pajęczyną cały otwór. Nadbiegli prześladowcy, lecz widząc nienaruszoną pajęczynę, nie przypuszczali, by mógł być ktoś za nią ukryty i odeszli. Takich i podobnych, mądrych zrządzeń Bożych wiele można spotkać w historii poszczególnych ludzi.

Wreszcie mądrość Bożą widać w świecie całym, w którym panuje ład i porządek niezwykły — ale o tym już była mowa na tym miejscu.

Zakończyć trzeba dzisiejsze rozważanie słowami: „Jak wielmożne są, Panie, uczynki Twoje, wszystkoś w mądrości uczynił". (Ps. 103). **P.**

■

KALENDARZYK

Czerwiec-lipiec

27 N. **6 po Ziel. Św., św. Władysław,** syn Beli I króla węgierskiego, zasiadłszy na tronie odznaczył się wielkimi cnotami. Umarł w r. 1095.

28 P. **Św. Ireneusz,** uczeń św. Polikarpa, był biskupem. Pisał wiele w obronie wiary i za nią życie położył. Umęczony został w r. 202.

29 W. **Św. Piotr,** apostoł, pierwszy papież. **Św. Paweł,** obywatel rzymski, cudownie nawrócony z prześladowcy stał się apostołem. Obaj ponieśli śmierć męczeńską za Nerona w r. 67.

30 Ś. **Wspomnienie św. Pawła. Św. Lucyna,** niewiasta wielkich cnót, żyła za czasów apostolskich.

1 C. **Święto Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa,** ma na celu uczczenie Krwi P. Jezusa przelanej z miłości ku ludziom. Święto to zaprowadził papież Pius IX w r. 1849.

2 P. **Nawiedzenie N. Marii Panny.** Ewangelia na ten dzień mówi o podróży N. Marii P. do Elżbiety, matki św. Jana Chrzciciela.

3 S. **Św. Leon II,** papież, żył w VII w. Odznaczał się wielką miłością ubogich. Umarł w r. 683.

Ilustracja tytułowa przedstawia scenę z Ewangelii: „I wyszedłszy Piotr z łodzi, szedł po wodzie, aby przyjść do Jezusa. A widząc wiatr gwałtowny, zląkł się: a gdy począł tonąć, zawołał, mówiąc: Panie, ratuj mnie! A wnet Jezus wyciągnąwszy rękę uchwycił go i rzekł mu: Małej wiary, czemuś zwątpił". (Mat. 14). Mal. B. Plockhorst.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Prześladowanie w Niemczech. Do niedawna położenie Kościoła katolickiego i w ogóle chrześcijaństwa w Niemczech było niejasne. Ostatnie tygodnie przyniosły wiele nowych, bolesnych wiadomości. Cały świat dziś wie, że w Niemczech trwa prześladowanie, oparte na podstępie, kłamstwie i kalumniach. Hitlerowcom chodzi o zastąpienie szkoły wyznaniowej — gdzie się dzieci uczyły i wychowywały po Bożemu — szkołą międzywyznaniową, a względnie pogańską.

Biskupi niemieccy przeciwstawiają się tym zakusom i fałszywym informacjom hitleryzmu z godnością, stanowczością i odwagą. Rząd pozamykał drukarnie katolickie, zabronił wydawania pism katolickich, pozostała więc tylko ambona, ale ona spełnia chlubnie swoje apostolskie zadanie.

Odpadają słabi katolicy, nęceni posadą, wygodą, ale ogół trwa wiernie przy Kościele. Pisma zagraniczne donoszą o niebywałym dotąd uczestnictwie wiernych w procesjach z okazji Bożego Ciała. I tak w Berlinie w kościele św. Jadwigi brało udział w procesji 20.000 wiernych, w Monachium 17.500; we wszystkich parafiach katolickich brało udział o 25% do 50% więcej uczestników niż w poprzednich latach. Wszystkie uroczystości katolickie gromadzą tysiące wiernych: w Buchau w dniu katolickim wzięło udział 12.000 wiernych, w Monachium 5300 mężczyzn-sodalisów ze świecami w rękach i śpiewem przeciągnęło ulicami miasta, ślubując wierność wierze...

Prześladowania jednak nie ustają. Policja aresztowała niedawno Jezuitę O. Mayera za głoszenie kazań na cmentarzu kościelnym.

Gazety hitlerowskie poniewierają honorem biskupów. 72-letniemu biskupowi Trewiru zarzucono publicznie krzywoprzysięstwo, bo nie składał tak zeznań, jak to chciał prokurator. W kurii biskupiej w Kolonii policja cały dzień przeprowadzała rewizję bezskutecznie. Hitlerowcom chodzi o to, żeby dostojników kościelnych zastraszyć, ale się im to nie udaje. Historia Kościoła świadczy, że miliony męczenników śmierć poniosły, a nie pokłoniły się bożkom. A bożkom pogańskim, germańskim każą się kłaniać hitlerowcy.

Życie katolickie we Francji. Tak często słyszy się o zajadłości lóż masońskich i o antyreligijnej propagandzie zradykalizowanych mas we Francji, że powoli ulega się wrażeniu, jakoby życia katolickiego we Francji w ogóle nie było. Kto jednak głębiej pozna Francję, dochodzi do innego zdania.

Niezaprzeczenie oddzielenie Kościoła od państwa istnieje już kilkanaście lat, szkoła jest zlaicyzowana, pewna część opinii antykościelna. Lecz to jednak nie wszystko. Obok bowiem i ponad tymi faktami rozwija się i tu ciągle życie katolickie, zataczając coraz szersze kręgi.

Jest prawdą, że katolicyzm w poprzednim stuleciu we Francji stracił inteligencję, wielkie masy robotników i niemniejsze chłopów. Obecnie inteligencja, a z nią wielkie rzesze młodzieży są na drodze powrotu. Młodzież robotnicza powraca również do Kościoła, a wymownym tego przykładem jest Paryż. A przy tym **ofiarność katolików jest zdumiewająca.** Można wyobrazić sobie to, gdy się uprzytomni, że sami katolicy łożą na utrzymanie dla całego duchowieństwa 87 diecezyj i z górą 40.000 probostw, na wszystkie katolickie instytucje, na prywatne szkolnictwo katolickie z cyfrą dzieci przekraczającą 1 milion, na techniczne szkoły zawodowe i 5 katolickich uniwersytetów, a jeśli zważymy, że czynią to z nieprzymuszonej woli, to nie znajdziemy dla nich słów podziwu i uznania.

Trudno jest z **powołaniami kapłańskimi** i od pewnego czasu z roku na rok przybór nowych pracowników na niwie Bożej się zmniejsza. Już dziś wiele jest diecezyj, które mają tylko połowę placówek duszpasterskich obsadzonych. Toteż wielką troską napawa ta sprawa arcypasterzy Francji i jest ich usilnym staraniem, by ten stan zmienić na lepszy. Również w dziedzinie życia rodzinnego widzimy olbrzymią pracę i postęp. Te niezliczone kursy społeczne, te liczne enuncjacje biskupów w tej sprawie, oraz szereg publikacyj i rozpraw, jak również specjalne dodatki w katolickich dziennikach, poświęcone rodzinie i kwestii społecznej, prędzej czy później przekształcą i na tym polu błędne zapatrywania.

Z życia

Wiedza i wiara

Pasteur, jeden z najsławniejszych francuskich uczonych, był głęboko religijnym i praktykującym katolikiem.

Pewnego razu po referacie zapytał go jeden ze słuchaczów, jak on, mimo tak wielkiej nauki i sławy, pozostał katolikiem praktykującym.

Pasteur mu odpowiedział: — „Właśnie dlatego, że tak wiele studiowałem, mam wiarę jak bretońska kobieta". (Bretończycy są znani z pobożności).

Widzimy u nas wielu, którzy się uważają za mądrych, a nie żyją według wiary. Mało studiowali... Dobrze by było zacząć od katechizmu.

Jak daleko do piekła

Pewien młody, bogaty panicz zwiedzał kopalnię węgla w towarzystwie górnika. Im głębiej zapuszczali się obaj w podziemia, tym więcej ów pan się pocił. Wreszcie zaklął i powiedział ironicznie:

— Ale tu gorąco... Chciałbym wiedzieć, jak daleko stąd do piekła?

— Nie wiem dokładnie — odrzekł górnik — ale gdyby się zerwała lina tego kosza, w którym się spuszczamy, to by tam pan był w jednej minucie.

Odpowiedź tak podziałała na owego pana, że się nawrócił.

Ciekawy wypadek

Z Gdyni donoszą o takim wypadku:

W czasie burzy, jaka przeszła nad Rumią, piorun uderzył w nowowybudowany barak, zamieszkany przez rodzinę Kostucha.

Grom stopił wszystkie przewody instalacji świetlnej, jeszcze nie połączonej z siecią i wpadł do pokoju, w którym siedziała 33-letnia żona Kostuchy, Zofia, karmiąca niemowlę i trafił w metalowy medalion, zawieszony na szyi kobiety. Doznała ona jednak tylko lekkiego porażenia. Piorun obiegłszy metalowy łańcuszek — pozostawił na szyi krwawe pasmo, a w miejscu, gdzie medalion dotykał ciała, powstała mała ranka. Poza tymi znakami ani matka, ani dziecko żadnego poparzenia nie doznały.

KONKURS

na posady organistów w Tymowej i Wilkowisku rozpisuje się z terminem do dnia 15 lipca 1937 roku. Podanie wraz ze świadectwem kwalifikacyjnym, krótkim zestawieniem dotychczasowej pracy, potwierdzonym przez PT. Ks. Proboszcza, należy wnosić do Diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich.

SKŁADKI.

Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce złożyli: Stanisław Bocheński z Jasiennej 2 zł., N. N. Tarnów 20 zł. — Bóg zapłać.

W obronie wolności nauki i młodzieży akademickiej

(Mowa Posła Ks. Dra J. Lubelskiego, wygłoszona w Sejmie 16 czerwca 1937 r.).

Wysoki Sejmie! Prawie powszechne jest w Polsce zdanie, że t. zw. reformy na polu szkolnictwa b. Ministra W. R. i O. P., p. Janusza Jędrzejewicza nie były szczęśliwe. Zwłaszcza z wielką krytyką społeczeństwa spotkał się jego niefortunny projekt ustawy o szkołach akademickich, przeciwko któremu to projektowi w zbiorowej księdze: „W obronie wolności szkół akademickich“, wydanej w 1933 r. w Krakowie, wystąpił z całym szeregiem najwybitniejszych uczonych polskich także zdecydowanie obecny Minister W. R. i O. P., p. Świętosławski. Głosy ostrzegawcze najwybitniejszych uczonych i najpoważniejszych towarzystw naukowych zlekceważono jednak. Projekt p. Jędrzejewicza stał się ustawą, a następstwa tej ustawy nie dały długo na siebie czekać. Nauka, jak się wyraził drastycznie prof. Rozwadowski, znalazła się na powrozie, na uniwersytetach wprowadzono atmosferę nieufności, donosów, intryg i podejrzeń, **po zwinięciu 53 katedr zamarły na naszych uczelniach niektóre działy nauki,** cały szereg uczonych oderwano od umiłowanej pracy, a symbolem tych dokonanych spustoszeń kulturalnych to zwinięcie katedry historii kultury w Uniwersytecie Jagiellońskim, przeciwko czemu tak ostro wystąpił sędziwy i światowej sławy uczony, prof. Aleks. Brückner. Likwidowano nie tylko ludzi, ale często także naukę i kulturę.

Fatalny również stan zaistniał na odcinku młodzieży akademickiej. Spodziewano się, mając ustawę i rozporządzenie wykonawcze do niej, że się młodzież akademicką poskromi, weźmie w karby, podda pod swoje wpływy. Tymczasem wbrew temu wszystkiemu, jakby na ironię, od tego czasu na uniwersytetach zaczęły się jeszcze większe awantury, nauka nie może się na nich odbywać normalnie, a młodzież w wielkiej swojej części wciągnięta została do walki z Rządem. Represje, stosowane przez władze szkolne i ogólno-państwowe zawiodły i zawodzą na całej linii. Dobrze się więc stało, że po tych smutnych doświadczeniach z ustawą akademicką z 1934 r. obecny p. Minister przyszedł z jej nowelizacją, w formie obecnej bowiem zamiast pożytku przyniosła ona same szkody. Ale ażeby naprawić gruntownie zło, które ta ustawa spowodowała, trzeba przywrócić pełną autonomię tak dla ciał profesorskich, jako też i dla młodzieży, restytuować pousuwanych profesorów, którzy mogą jeszcze pracować, a wśród których znajdują się prawdziwi luminarze nauki polskiej. Ta satysfakcja należy się im za te krzywdy moralne, jakie ich spotkały, należy się także nauce polskiej i kulturalnemu społeczeństwu polskiemu, które w ogromnej swojej większości serdecznie współczuło z nimi, gdy ich odrywano od warsztatów pracy naukowej. Z uznaniem podkreślam, że poprawki p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego idą w kierunku pożądanym, ale uważam je za niewystarczające i dlatego zgłosiłem do projektu p. Ministra kilka swoich poprawek.

Niestety, nie będąc członkiem Komisji Oświatowej, nie mogłem bronić zgłoszonych poprawek i wskutek tego one przepadły.

Przechodzę teraz do sprawy młodzieży akademickiej, do sprawy, która jest jedną z najdonioślejszych obecnie w Polsce.

Gdy przy dyskusji nad budżetem Ministerstwa W. R. i O. P., podczas ubiegłej sesji zwyczajnej, powiedziałem, że młodzież nasza akademicka w większości swojej jest patriotyczna i religijna, gotowa do największych poświęceń i ofiar na rzecz Ojczyzny i Państwa, spotkały mnie ze strony niektórych Panów Kolegów zarzuty, że pochwalam gwałty, ekscesy i awantury, których się młodzież akademicka dopuszcza. Nie, proszę Wysokiej Izby! Nie pochwalam ja gwałtów, ale jako człowiek i kapłan potępiam wszelki gwałt i wszelką niesprawiedliwość od kogokolwiek pochodzącą. Ale ażeby stosunki wśród młodzieży akademickiej uzdrowić, **niedość jest potępiać młodzież i zwalać całą winę na nią, ale trzeba się zbliżyć do tej młodzieży, trzeba po męsku rozwiązać trudności i stworzyć** takie warunki życia w szkołach wyższych, w których by powaga władz akademickich usunęła wszelką potrzebę represji. Nie zna młodzieży akademickiej ten, kto myśli, że ją można zastraszyć i sterroryzować lub pałką gumową policjantów uspokoić. Mam to głębokie przekonanie, że gdyby w czasie słynnej blokady Uniwersytetu w Warszawie, zamiast p. wojewody Jaroszewicza z policją w nocy, przybył w dzień p. minister Świętosławski i przemówił do młodzieży nie tyle jako zwierzchnik srogi, ile raczej jako starszy przyjaciel, to by blokada uniwersytetu bez bicia młodzieży i zniszczenia uniwersytetu była zlikwidowana. Nasza młodzież nie jest tak złą, jak ją sobie niektórzy wyobrażają, ale trzeba umieć z nią postępować!

Zarzucamy młodzieży, że ona się nie uczy, ale politykuje. Ale pytam się, czyż do tego nie pchają jej starsi, czy to z opozycji, czy z obozu rządowego? Czyż sam obóz prorządowy nie zachęca jej do tego przez stworzenie i popieranie Legionu Młodych, Związku Młodzieży Demokratycznej, a Straży Przedniej w szkole średniej?

Mówi się teraz do młodzieży o konieczności stania na straży autonomii szkół akademickich, na straży wolności nauki. Słusznie. Ale pytam się — kto tę autonomię pierwszy podważył? Kto kasował masowo katedry? Kto obniżył powagę profesorów? Młodzież nie jest ślepą i nie jest głuchą!

I jeszcze na jedno zwrócę uwagę. Dzisiejsza młodzież akademicka — to młodzież, która w szkołach średnich pozostawała pod wpływem metod wychowawczych p. Janusza Jędrzejewicza i jego współpracowników, pod wpływem później Kuźni Młodych, Straży Przedniej, pod wpływem wychowania państwowego. Czyż więc to jest taki rezultat tych z takim tupetem nieraz głoszonych metod?

Żalimy się na ekscesy młodzieży. Są to wypadki ubolewania godne i nikt rozumny ich nie pochwala. **Ale czy nie widzimy, jak tragiczne jest nieraz położenie tej młodzieży? W jakich warunkach materialnych ona się kształci? Jak ona o głodzie i chłodzie idzie na ten uniwersytet, a co najgorsze, że nie widzi przyszłości przed sobą.** Co czeka np. młodych prawników? Całe lata bezpłatnej aplikantury w sądach i kancelariach adwokackich. A co mają w perspektywie młodzi absolwenci filozofii, młodzi lekarze, adwokaci, handlowcy, młodzi dentyści?

Marszałek Rydz-Śmigły, będąc na komersie korporacji akademickiej „Arconia“, powiedział słowa: „Wierzę w młodzież“. Marszałek przez te słowa odżegnał się od tych wszystkich, którzy nie rozumiejąc dzisiejszej młodzieży, mają dla niej tylko słowa potępienia i represje. Tak, trzeba wierzyć w młodzież, trzeba jej zaufać, trzeba jej dać możność ponoszenia odpowiedzialności, trzeba także iść z młodzieżą i spełniać jej słuszne postulaty, by sama nie potrzebowała sobie dopiero tych postulatów wywalczać. Polskę dziś nie stać na luksus walki starych z młodymi, tym bardziej, że ta walka kończy się zawsze, jak uczy doświadczenie, beznadziejnie dla tak zwanych starych. (Oklaski).

Podziękowanie

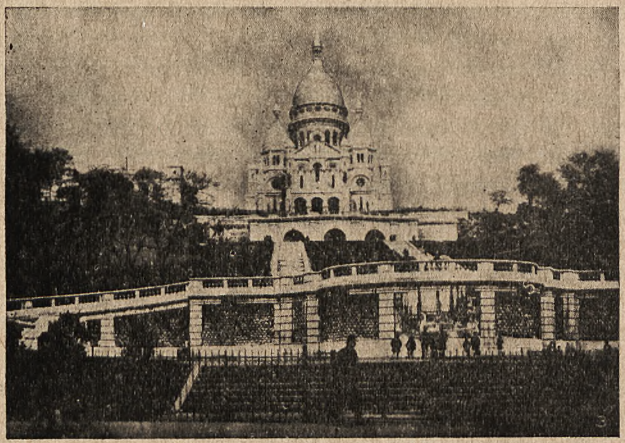
Uczestnicy Pielgrzymki do Wilna—Warszawy—Częstochowy serdecznie dziękują za pośrednictwem DIAK. jej Organizatorom, a szczególnie ks. prałatowi J. Solakowi z Grybowa za wszelki ofiarny trud i kierownictwo.

Uroczystości Serca Pana Jezusa na Montmartre

(Wrażenia i refleksje).

Na wzgórzu Montmartre w Paryżu dominuje nad przeszło 5-milionowym miastem prześliczna, biała bazylika Najśw. Serca Pana Jezusa. Wzniesiona jako wotum narodowe — ma wiele mówiący napis: **„Najsłodszemu Sercu Pana Jezusa — Francja skruszona, pobożna i wdzięczna“.**

Świątynia ta wzrosła do symbolu katolicyzmu francuskiego. Dniem i nocą jest tu wystawiony



Najświętszy Sakrament w monstrancji; dniem i nocą adorują Pana Jezusa mężczyźni, przybywający ze wszystkich stron Francji. Bazylikę obsługują kapłani świeccy, nie tworzący ani parafii, ani osobnego zgromadzenia zakonnego. Ze względu na turystów z różnych krajów, każdy z nich prawie włada obcymi językami.

— — — — — — — — — —

Miałem sposobność uczestniczyć w tegorocznej uroczystości w święto Serca Pana Jezusa, 4 czerwca, w wymienionej bazylice. Wiele rzeczy tu zadziwia. Zadziwiają przede wszystkim naprawdę oblężone konfesjonały od samego rana. Komunię św. rozdawano bez przerwy. Wielu obcych księży przybyło na tę uroczystość. Widziałem księdza murzyna, czarnego jak heban.

Przed godziną 10 służba kościelna z obydwóch prezbiteriów skwapliwie usuwała wiernych. Ustawiono trzy tablice z napisami: miejsce dla pp. Senatorów, miejsce dla pp. Posłów i miejsce dla radców miejskich. Rzeczywiście o godz. 10 zwolna przybywali senatorowie, posłowie i członkowie rady miejskiej. Przybył też w orszaku celebrans. Był nim Nuncjusz Apostolski, który celebrował sumę pontyfikalną. Wspaniałe to było nabożeństwo: setki świec, w drugim prezbiterium mężczyźni, senatorowie, posłowie i radcy, a naliczyłem ich przeszło 100. Poza tym kościół pełen wiernych.

„A nie ma tam jakiego ministra między senatorami“? — pytam przybranego w ordery jegomościa, który pilnował porządku i wskazywał miejsca dostojnikom.

„Na razie nie widzę“ — odpowiedział z uśmiechem.

Rozglądnąłem się po świątyni. Uderzyła mnie moc flag o barwach narodowych. Naliczyłem ich równo sześćdziesiąt. Nie było ani jednej flagi o barwach papieskich. Również i przy innych okolicznościach uderza mnie mocne podkreślanie patriotyzmu przez katolików francuskich.

Patrzyłem na tłum wiernych, poprawnie się zachowujący. I natrętnie cisnęło mi się pytanie: Która jest prawdziwa Francja — ta zgromadzona tu na nabożeństwie ku czci Serca Pana Jezusa — czy ta z ulicy, tak czerwona, sympatyzująca z Bolszewią?

K. P.

DLA NAUKI

Temperatura mórz

Temperatura wody morskiej jest różna, zależnie od pory dnia, roku, od położenia morza bliżej biegunów, czy równika, wreszcie od prądów morskich i głębokości. W ciągu dnia zmiana temperatury wody w danym punkcie na powierzchni morza jest nieznaczna i wynosi najwyżej 1° różnicy. W ciągu roku natomiast różnice, zachodzące w jej cieplocie, są bardzo wybitne, zwłaszcza w morzach, rozciągających się w strefie umiarkowanej. Np. na Bałtyku różnica między temperaturą wody w lecie a w zimie wynosi 17°, w morzu Czarnym 24°, w innych morzach nawet 28°. Najwyższą temperaturę zauważono w zatoce Meksykańskiej + 32° i w morzu Czerwonym + 35°. Najniższa wynosi oczywiście — 1°, przy dalszym bowiem obniżeniu temperatury woda morska zamarza. Biorąc pod uwagę temperaturę wszystkich wielkich oceanów na powierzchni, wypada średnia ich ciepłota 17°.

Masy wód morskich nie pozostają w spoczynku, lecz są w ustawicznym ruchu. Wywołują go właśnie różnice w ich temperaturze, oraz w stałym kierunku wiejące wiatry. W oceanach płyną więc niby rzeki rozmaite prądy morskie. Jedne z nich są ciepłe i ogrzewają lądy, wzdłuż których krążą, inne zimne. Np. Europę ogrzewa ciepły prąd Zatokowy, wypływający z zatoki Meksykańskiej, natomiast wzdłuż całego wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych płynie zimny prąd północny. Stąd to gdy w zimie port w Nowym Jorku jest ścięty lodem, miasta nadmorskie Europy, położone na tej samej szerokości co Nowy Jork, jak np. Wenecja, posiadają wiosenny, ciepły klimat.

W miarę jak zanurzamy się w morzu coraz głębiej, temperatura wody staje się coraz chłodniejsza. Na głębokości 200 m. doznaje ona jeszcze pewnych wahań w ciągu roku. Natomiast począwszy od 200 m. w głąb jest ona stała i obniża się równomiernie aż do dna. Na głębokości 6 tysięcy m. wreszcie osiąga 2—0°. Tak jest oczywiście w oceanach otwartych. W morzach zamkniętych spadek ciepłoty w kierunku dna jest w każdym odmienny. Swoisty np. obraz przedstawia pod tym względem morze Śródziemne. Jego ciepłota, w miarę jak posuwamy się w głąb, obniża się tylko do 350 m. Od tego poziomu aż do dna, tj. do 4400 m., temperatura pozostaje niezmienna, utrzymując się stale na 12° 7'. Fakt ten tłumaczy się w następujący sposób. Morze Śródziemne jest — jak wiadomo — połączone cieśniną Gibraltarską z oceanem Atlantyckim. Dno tej cieśniny, niby próg kamienny, wznosi się na 350 m. pod poziom morza. Wierzchnia warstwa wody morza Śródziemnego, jako cieplejsza, a zatem i lżejsza od wód Atlantyku, przesuwa się ku niemu, a na jej miejsce wpływają z Atlantyku do morza Śródziemnego warstwy wody chłodniejsze, cięższe, niżej położone. Ponieważ zaś — jak wiemy — próg cieśniny Gibraltarskiej jest umieszczony na wysokości 350 m., więc przedostać się przez niego mogą wody tylko z tego poziomu, a właśnie na tym poziomie temperatura ich w oceanie Atlantyckim wynosi 12° 7'. Skutkiem tego cały basen morza Śródziemnego jest wypełniony wodą o tej temperaturze.

Powyżej podano, że ogólna temperatura wód wszystkich oceanów na powierzchni wynosi 17°. Jeśli zaś wziąć pod uwagę całą masę wody wszystkich mórz kuli ziemskiej, to ogólna jej temperatura wyniesie niecałe 4° ciepła. **m. s.**

Bł. Kinga księżną i panią ziemi sądeckiej

W korczyńskim[1]) zamku rojno i gwarno. Zjechali znakomici goście. Książęta, wojewodowie, kasztelanowie, rycerze i duchowieństwo — z liczną świtą.

W komnacie, strojnej jak na gody, zasiedli na majestacie oboje księstwo: Bolesław i Kinga. Ważny to dzień dla dostojnego stadła. Bolesław chce uczcić swych gości, a zarazem „jedno ciche serca swego tajne święto".

Wszedł lektor, młody Franciszkanin, pokłonił się księstwu i przystanął za pulpitem pokorny. Powstał kanclerz książęcy Pełka i podał mu wielki pergamin, zdobny pieczęcią książęcą.

Więc czytał mniszek młody:

„W imię Pańskie, Amen... My Bolesław, z przejrzenia Bożego książę krakowski i sandomierski, oznajmiamy wszystkim obecnym i potomnym, iż starając się od najwcześniejszych lat naszych być we wszystkim posłusznymi skinieniu i rozkazom Stwórcy wszechmocnego, jako też gwoli tym lepszemu i spokojniejszemu przy łasce Bożej rządzeniu państwem naszym, idąc za mądrą radą wielebnego w Chrystusie Ojca ks. Wisława, biskupa krakowskiego i zgodnie z postanowieniem wszystkich naszych dostojników i panów, wezwawszy Boga w pomoc, połączyliśmy się związkiem małżeńskim z J. M. Kunegundą, córką króla J. M. węgierskiego Beli IV., nie tylko złotem, srebrem i kamieniami drogimi według opatrzności i wspaniałości królewskiej świetnie ubogaconą, lecz przede wszystkim skarbami cnót i obyczajów zacnych zdobną, która z natchnienia Bożego w dniach najgwałtowniejszej potrzeby naszej udzieliła nam hojnie pociechy wsparcia ziemskiego. Gdy bowiem czasu złego za dopuszczeniem Bożym przez grzechy nasze Tatarzy ogniem i mieczem spustoszyli podległą nam krainę, zalali nagle całą ziemię strumieniami krwi chrześcijańskiej; gdy z zagładą, rozsypką rolnika wszystko zdawało się iść w zagubę i odjęta nam została możność rozkazywania jak dawniej obyczajem książęcym i miłą wszystkim hojnością; gdy kamienność serc zatwardziałych i gorąca żądza chciwości żadnych już zapasowych nie pozostawiła w skarbcu naszym pieniędzy, a gdy przeto do znacznego przywiedzeni byliśmy niedostatku, nie mogąc wynaleźć środków na wypłacenie żołdu rycerstwu naszemu — wtedy czcigodna i przesławna księżna Pani, małżonka nasza najukochańsza, widząc nas w tak ciężkim frasunku, pobudzona niewymownym i nieomylnym współczuciem gorącej miłości swojej, litując się z głębi duszy, **ofiarowała kilkakrotnie pieniądze posagu swego ku wypłacie żołdu pomienionego z tym dodatkiem,** abyśmy obowiązali się wypłacić sumę rzeczoną w swoim miejscu i czasie. Co też uczyniliśmy. Ale że wśród częstych i różnorakich nieszczęść nie byliśmy w stanie uiścić się z obietnicy, zatem powodując się mądrą radą Wiel. Ojca ks. Prandoty, biskupa krakowskiego, tudzież idąc za postanowieniem i jednomyślną wolą i przyzwoleniem wszystkich naszych panów, nadajemy Jej, udzielamy i przekazujemy nieodwołalnie w posiadanie wieczyste ziemię sandecką rzetelnie i całkowicie bez najmniejszego uszczuplenia z wszelką władzą książęcą, jaką sami dzierżyliśmy, z zupełnym prawem ceł, z lasami, rozciągającymi się aż do granic węgierskich, z rzekami, rybołówstwem, stawami, karczmami, młynami, łąkami, pastwiskami i wszelkimi innymi przynależytościami i przyległościami, jakimkolwiek imieniem nazwanymi, tak, iżby Jej wolno było sprzedać ziemię rzeczoną, zamieniać, darować, wynająć lub jakimkolwiek wywłaszczyć się z niej sposobem. W której to ziemi nie pozostawiamy następcom naszym żadnego prawa, jak tylko jedynie na korzyść pomienionej małżonki naszej najukochańszej ustanowione prawo obrony, opieki i podpory, aby w razie powołania nas przez Boga z więzienia cielesnego w drogę wieczystą, przesławna Pani, wsparta pociechą i pomocą przeciw nawałnościom złych czasów, nie wydawała ani za życia, ani po śmierci ziemi rzeczonej w ręce ludu innego, ani odrywała od narodu polskiego, lecz owszem tąż samą zawsze macierzyńską miłość i niezachwianą wierność, jaką wspomnianemu narodowi nienaruszenie i niezmiennie okazywała i nadal mu zachowując, tuliła go nieustannie ku sobie po zwyczaju życzliwości dotychczasowej. Aby zaś ta nasza nienaruszalna darowizna, owszem (prawdę mówiąc) nieporównanie mniejsza od zasługi nagroda i odpłata, otrzymała moc wieczystej i żadnemu nadwerężeniu nie podlegającej ważności i aby nikt za podszeptem ducha złości i nieprawości, odrzuciwszy bojaźń bożą, nie śmiał wielokrotnie wspomnianą Panią lub jej prawych następców jakimikolwiek krzywdami i napaściami trapić niesłusznie, kazaliśmy kartę niniejszą, starannie w tym celu ułożoną, utwierdzić pieczęcią naszą.

Działo się to w Korczynie, wsi naszej, w roku od Narodzenia Pańskiego tysiącznym dwusetnym pięćdziesiątym i siódmym, dnia *2* miesiąca marca.

W obecności świadków następujących: prześwietnych książąt Kazimierza kujawskiego i łęczyckiego, Ziemowita mazowieckiego; Janusza, proboszcza gnieźnieńskiego; Pełki, kanclerza krakowskiego i sędomirskiego, którego ręką przywilej niniejszy wydany został; Mikołaja krakowskiego, Siegniewa sędomirskiego, Abrahama mazowieckiego, wojewodów; Bogufała sędomirskiego, Jana z Czchowa, Bronisza de Biegedi, kasztelanów; Warsza stolnika, Sulisława koniuszego sędomirskiego, tudzież niezliczonych innych duchownych i świeckich osób".

Z radosnym uniesieniem przyjęło dostojne grono to książęce orędzie. Kinga zaś wzruszona, uprzejmymi słowy dziękowała, „swoje pomniejszając, małżonkowe zasię i narodu okazując zasługi, jako że pokorną była w duszy swojej". Wspaniała uczta i zabawy rycerskie uwieńczyły tę szczęsną uroczystość.

Kinga, zostawszy na mocy tego dokumentu panią ziemi sądeckiej, której dzierżawy rozciągały się olbrzymim płatem między Podolińcem na Spiszu, Bieczem i Limanową, snuła w swej duszy plany, jakby tego daru użyć ku chwale Bożej, dla dobra kraju i poddanych.

Lud polski z niewymowną radością powitał swą „panią", której wdzięczna pamięć żyje dotąd na Podhalu. **pst.**

---

[1]) Dziś Nowy Korczyn nad Nidą (dorzecze Wisły), woj. kieleckie.

Dział kobiecy

Pielgrzymka do Wilna

W sobotę 12 czerwca br. wyruszył rano z Grybowa pociąg popularny, którym udała się pielgrzymka członków Akcji Katolickiej z naszej diecezji pod kierownictwem ks. prałata Solaka do Wilna. Około sześciuset uczestników wypełniło wagony na stacjach w Tarnowie, Dębicy, Mielcu, Baranowie i rozbrzmiały w poszczególnych przedziałach pieśni do Matki Bożej, by strzegła pielgrzymkę w długiej drodze od nieszczęścia. Wraz z pielgrzymami jechał JE. Ks. Biskup Ordynariusz w otoczeniu około 80 księży. Arcypasterz przeszedł wszystkie wagony i zamieniając z każdym serdeczne słowo, zachęcał do ofiarnego znoszenia trudów dalekiej podróży.

A pociąg mknął poprzez pola sandomierskie, rwał drogą otoczoną pięknym żywopłotem wśród wzgórz lubelskich i wspaniałych lasów liściastych.

Za Lublinem, nakrytym mgłą ciemnych dymów fabrycznych, pożegnali pielgrzymi gasnący dzień pieśnią: „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Nocą światła w wagonach pogasły. Ale oczy się nie kleiły. Koło północy dopadliśmy Siedlce. Miasta nie było widać w ciemnościach.

O świcie przedzierał się pociąg w kierunku północno-wschodnim przez gąszcz puszcz: Białowieskiej i Świsłockiej. Było około czwartej, gdy wpadł na otwarte pola w promienie zbudzonego słońca. Na nizinach, wśród kępek drzew, pasły się już krowy. Przed Mostami minęliśmy spokojny, uroczy Niemen. Za Lidą, w której dzieliło nas od Wilna tylko dwie godziny jazdy, widać było na łąkach liczne stada owiec i typowe wsie wileńskie.

Podróżni po odśpiewaniu Godzinek wyszli na korytarze, by przez okna obserwować krajobraz. Tłoczył się lud i inteligencja.

— Szmat drogi przebyliśmy — doszedł chłop z dąbrowskiego — i nigdzie nie widziałem takich zbóż, jak nad Wisłą! A nieraz narzekamy: urodzaje liche... Teraz rano i wieczór będziemy Bogu dziękowali...

Spotykane coraz częściej jednokonki i właściwe wileńskim stronom nazwy stacyj: Stasiły, Jaszuny — uprzedziły nas, że cel pielgrzymki blisko. Oczom naszym ukazały się nagle tuż przy torze zielone wzgórza, a potem — Wilno...

*

Ostra Brama. Runęły setki pielgrzymów na kolana na ulicy! Nikt na nikogo się nie oglądał, ale wszyscy byli wzruszeni, patrząc w górę, w obraz Pani Ostrobramskiej! Nareszcie Ją zobaczyli i znajdą u Niej posłuchanie!

Przed cudownym Obrazem odprawił nasz Ks. Biskup Ordynariusz Mszę św. przy wspaniałych dźwiękach organów kaplicy. Potem JE. Ks. Arcybiskup R. Jałbrzykowski z Wilna powitał pielgrzymów, wyrażając w serdecznych słowach radość i nadzieję, że pielgrzymka ta zacieśni węzły między Polakami z dwóch krańców Polski, synami jednej Ojczyzny i czcicielami jednej Matki Bożej. Następnie obaj Arcypasterze udzielili zebranym swego błogosławieństwa.

W kościele OO. Karmelitów, którzy mają pieczę nad cudownym Obrazem, przystąpili pielgrzymi do Komunii św., a stąd krużgankami przeszli do kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej.

Całe popołudnie minęło na zwiedzaniu kościołów i zabytków Wilna. Wrażenia głębokie. Prawie każdą wileńską świątynię zbudowano jako wotum na podziękowanie Bogu za dobrodziejstwa. Fundowały je rody królewskie, od Jagiellonów począwszy i możni panowie jak ród Radziwiłłów i Paców. Spotyka się w nich drogie pamiątki z życia św. królewicza Kazimierza, ks. Piotra Skargi, Mickiewicza i młodzieży Filareckiej, oraz innych twórców poezji i muzyki narodowej.

Wieczorem wrócili pielgrzymi do Ostrej Bramy na nabożeństwo.

Ze wschodem słońca spieszyli znowu do kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej. Nasi księża odprawiali już tu Msze św. Tych rannych chwil długo się nie zapomni. W Ostrej Bramie dusza nie tylko się skarży i prosi za sobą, ale przede wszystkim wielbi Boga i Bożą Matkę, która przemawia do serc... Niejedna iskra zapału do pracy apostolskiej rozpaliła się u Jej stóp...

O godz. 7 w katedrze archidiecezjalnej wysłuchali pielgrzymi Mszy św., którą odprawił w ich intencji u grobu św. Kazimierza JE. Ks. Arcybiskup Metropolita.

Potem udali się autobusami do Trok. Po 50 minutach dotarli do wielkiego jeziora Trockiego. Ciemnymi falami dotyka ono drogi, okala całe miasto i gubi się wśród lasów tak, że okiem końca nie dostrzeże. Pielgrzymi zwiedzili ruiny zamku po Kiejstucie, które wznoszą się na jednej z wysp wśród jeziora, potem miasto.

Po południu wiozły statki po Wilji, przecinającej miasto, uczestników naszej wycieczki, w stronę Werek, gdzie jest letnia rezydencja JE. Ks. Arcybiskupa.

O zmroku pożegnaliśmy uprzejmych Wilnian i drogie miasto z jego największym skarbem — Matką Bożą Ostrobramską...

*

Wtorek spędziła wycieczka w Warszawie, zwiedzając m. in. zamek królewski, Belweder i katolicki dom im. Piusa XI. wraz z kinem „Roma", w którym zobaczyła piękny film. Wiele zainteresowania wzbudził wśród uczestników ogród zoologiczny.

W środę rano zatrzymała się wycieczka w Częstochowie. Pielgrzymi udali się ze śpiewem na Jasną Górę, by pomodlić się u stóp Królowej Korony Polskiej. Stąd po zwiedzeniu klasztoru i pobliskich kościołów wrócili na stację.

O 6 wieczorem przybył pociąg do Tarnowa.

Z żalem rozstawali się z sobą pielgrzymi, unosząc w sercach miłe wspomnienia i pamięć o przyrzeczeniach, złożonych Najśw. Pani w Wilnie i Częstochowie. **St.**

REKOLEKCJE

dla PT. Panów Organistów odbędą się w Tarnowie, w Internacie św. Józefa od dnia 6 do 9 lipca b. r.

Początek 5 lipca wieczorem.

Prosimy zgłaszać udział do Diecezjalnej Komisji. Przywieźć trzeba ze sobą prześcieradło, poduszkę, kocyk. — Przew. Księży Proboszczów uprasza się, by zezwolili PT. Panom Organistom na wzięcie udziału w tych rekolekcjach.

ZGUBIONO TRZY KLUCZE

w pociągu popularnym pielgrzymki do Wilna lub na dworcu kolejowym w Tarnowie. Uczciwy znalazca niech powiadomi lub je odda łaskawie do Administracji „Naszej Sprawy" za zwrotem kosztów doręczenia.

Z POLITYKI

Niemcy szukają zbliżenia z Anglią i Francją. Niemcy coraz usilniej starają się wydostać się ze swego politycznego i gospodarczego odosobnienia w Europie i nawiązać ściślejszą łączność i współpracę ze swymi bliższymi i dalszymi sąsiadami. Minister spraw zagr. Neurath w tych dniach zaraz po powrocie z podróży do Jugosławii, Bułgarii i Węgier udał się do Londynu z oficjalną wizytą, ażeby osobiście z członkami rządu angielskiego porozumieć się w głównych zagadnieniach politycznych, interesujących oba kraje. Jako naczelne kwestie wysuwają się tu sprawy wojny hiszpańskiej, kontroli morskiej, wycofania ochotników cudzoziemskich z armij walczących, nadto projekt paktu zachodniego i bezpieczeństwa na wschodzie Europy. Opinia angielska bardzo życzliwie przywitała przyjazd niemieckiego ministra, widząc w tym dowód znacznego odprężenia w stosunkach między obu państwami.

Równie przychylnie odniosła się opinia francuska do wizyty, jaką po raz pierwszy od ukończenia wojny światowej złożył w ubiegłym tygodniu w Paryżu szef sztabu niemieckiego. gen. Beck. W czasie swego dwudniowego pobytu w stolicy Francji nawiązał on bezpośredni, osobisty kontakt z kierowniczymi osobistościami francuskich sfer wojskowych, zwłaszcza z szefem sztabu generalnego, gen. Gamelin, oraz ministrem obrony narodowej, Deladier.

Pomyślne załatwienie ostatniego konfliktu z powodu zbombardowania pancernika „Deutschland", powrót Niemiec i Włoch do współpracy w komitecie nieinterwencji, wymienione wyżej wizyty przedstawicieli rządu i armii Trzeciej Rzeszy w Londynie i Paryżu — wszystko to wskazuje, że główne mocarstwa Europy istotnie szczerze pragną uniknąć wszelkich groźnych zatargów i utrwalić podstawy zgodnego i pokojowego współżycia.

Dalsze aresztowania wśród dygnitarzy w Rosji sowieckiej. Po ostatnim rozstrzelaniu ośmiu najwybitniejszych generałów sowieckich z marszałkiem Tuchaczewskim na czele, dalsze aresztowania wśród wojskowych i cywilnych dygnitarzy bolszewickich w Rosji nie ustają. Prawie co dzień prasa donosi o usuwaniu, uwięzieniu, egzekucjach i zabójstwach coraz to nowych, wyższych urzędników, dowódców, komisarzy, dyrektorów i dyplomatów, uznanych nagle za „wrogów ludu i szpiegów". W ostatnich dniach zaaresztowano m. in. dowódcę armii kaukaskiej gen. Lewandowskiego, zastępcę dowódcy okręgu moskiewskiego Gorbaczowa, b. dowódcę sowieckich sił zbrojnych Muklewicza i wielu innych dostojników wojskowych. Popełnił samobójstwo prezydent Białorusi sowieckiej — Czerwiakow, a b. premier białoruski, Gołodiew, komisarze rolnictwa i oświaty, Benek i Diaków, zostali wtrąceni do więzienia. Rozstrzelany został w Moskwie głośny były dyktator komunistyczny na Węgrzech, Bela Kun, zaaresztowani zostali ambasador sowiecki w Turcji, Karachan i były poseł i organizator komunistyczny w Hiszpanii, Rosenberg.

Jak widzimy, Stalin odkrywa swych wrogów, zdrajców ludu rosyjskiego i zaprzedanych szpiegów we wszystkich miastach Rosji i na najwyższych stanowiskach państwowych. Nie wiadomo, czym się ta straszliwa i krwawa czystka wśród głównych, najbardziej wybitnych i zasłużonych prowodyrów i kierowników partii komunistycznej skończy. Nikt dziś w Rosji nie jest pewny dnia, ani godziny. Wszyscy żyją w ucisku najokrutniejszego terroru i niewolnictwa. Świat się dziś naocznie przekonuje, jak w rzeczywistości wygląda osławiona wolność komunistycznego ustroju, jakie swobody i prawa posiada w nim nie już zwykły poddany, chłop czy robotnik, ale nawet komisarz i generał. Okazuje się, że prawa ma tam tylko jeden człowiek — Stalin!

Powstańcy zdobyli Bilbao. Po zbombardowaniu „żelaznego pasa" fortyfikacji koło Bilbao przez wojska powstańcze, los stolicy Basków został już przesądzony. Mimo zaciętej obrony czerwoni nie potrafili wstrzymać gwałtownego natarcia powstańców, którzy z każdą godziną zajmowali wzgórza obronne i miejscowości, aż wreszcie stanęli pod samym miastem i po szeregu krwawych walk na przedmieściach, całkowicie je zajęli. W ten sposób główny cel kilkutygodniowej ofensywy na froncie północnym został osiągnięty. Czerwoni ponieśli wielką klęskę, która zaważy zdecydowanie na wynik całej wojny. W ostatnich walkach stracili oni kilka tysięcy zabitych, a około 10 tysięcy dostało się do niewoli. Powstańcy zdobyli olbrzymie ilości broni i amunicji, której czerwoni nie mogli z Bilbao wywieźć.

Po zajęciu Bilbao wojska narodowe rozpoczęły marsz w kierunku miasta Santander, ostatniej znaczniejszej miejscowości, będącej w posiadaniu czerwonych w tej części Hiszpanii. Tam bowiem schronił się rząd baskijski i tam cofają się w nieładzie oddziały czerwonych. Należy się spodziewać, że w krótkim czasie front północny przestanie istnieć, a zwycięska armia powstańców skieruje się wprost na Madryt lub Walencję.

Podział Palestyny na żydowską i arabską. Angielska komisja królewska, badająca od dłuższego już czasu kwestię palestyńską, ukończyła już swe prace i wkrótce ma przedłożyć rządowi ich wyniki i zalecenia. Według opracowanego przez nią planu, Palestyna ma być podzieloną na dwie części, na państwo żydowskie, które będzie republiką i obejmie obszary położone na zachód od Jordanu aż do morza, oraz na państwo arabskie o ustroju monarchicznym, obejmujące całą Zajordanię z prawem jednak korzystania portów na morzu Śródziemnym. Jerozolima, Betlejem i Nazaret pozostałyby pod wieczystym mandatem Anglii.

Sprawę tę ma już pono rozpatrzeć i załatwić Liga Narodów na najbliższym swym posiedzeniu w dniu 31 lipca. Przeciwko temu podziałowi Palestyny podnoszą protest zarówno Arabowie, jak i Żydzi. Jedni i drudzy bowiem żądają dla siebie całego kraju.

Zmiana gabinetu we Francji. Premier francuski Blum podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. Prezydent Lebrun polecił tworzenie nowego gabinetu p. Chautemps.

Przyczyną upadku rządu Bluma jest to, że mu senat nie uchwalił pełnomocnictw. Jest to dotkliwa klęska i kompromitacja „Frontu Ludowego", który w przeciągu roku zrujnował finansowo Francję.

Z DIECEZJI

Śp. ks. Józef Sroka, długoletni wikar. w Królówce, emeryt, zmarł w klasztorze OO. Reformatów w Zakliczynie dnia 20 czerwca br., przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbył się we środę 23 czerwca. R. i. p.

Ks. Stanisław Góra przeniesiony z Gnojnika do Otfinowa.

Z Chomranic. Dnia 10 bm. w parafii tutejszej urządzono „dzień chorych". Wczesnym rankiem przywieziono około 20 ciężko chorych i przyprowadzono około 20 osób chorych lżej. Nabożeństwo z kazaniem odprawił w kościele miejscowy ks. Kanonik. Wszyscy chorzy przystąpili do spowiedzi i Komunii św. z wielką radością. Po nabożeństwie w domu parafialnym odbyło się przyjęcie chorych śniadaniem. Dzień ten wywarł niezatarte wrażenie na wszystkich. Chorym usługiwali członkowie i członkinie Katol. Stowarzyszeń.

Z Iwkowej. Oddział KSM. w Iwkowej uczcił swoje święto patronalne wspólną Komunią św. członków i nabożeństwem z okolicznościowym kazaniem, wygłoszonym przez ks. Asystenta, oraz akademią. W dużej sali paraf. urządzono ołtarzyk ze statuą Najśw. Serca Jezusowego wśród kwiatów. Po wspólnym odmówieniu „Wierzę w Boga", zagaił akademię prezes oddz. Fr. Turek, poczem nastąpiły przemówienia przedstawicieli wszystkich miejscowych oddziałów Katol. Stowarzyszeń. Szczególnie piękne było przemówienie chłopca ze 7 klasy szkoły powsz., prezesa Krucjaty Euchar. Z dalszych punktów programu wymienić należy piękny referat p. Brezy z Tropia, prezesa okręg. KSM., któremu dziękujemy serdecznie za przybycie na naszą akademię. Ufamy, że tegoroczne święto patronalne wzmocni szeregi naszego oddziału KSM. Dołączamy pozdrowienie dla bratnich oddziałów.
Sekretarz.

Z Pleśnej. Ciężką i trudną ma pracę Akcja Katolicka w naszej parafii. Kilku naiwnych ludzi idzie na lep mętnych



Członkowie Oddz. K. S. M. w Pleśnej. W środku: ks. prob. J. Boduch i ks. J. Słowik.

haseł, jakie głoszą ludzie, chcący dać naszej miejscowości zastrzyk komunizmu. Ogół jednak mieszkańców broni się przed tym, wątpiąc, czy taki zastrzyk uzdrowi wieś polską.

Oddział Katol. Stow. Mężów, prowadzony energicznie przez p. Józefa Budzika z Kłokowej, obchodził w dn. 6 bm. uroczyście swe święto patronalne, by zaznaczyć przez to, że zasad Chrystusowych i swych praw ojcowskich dzielnie bronić będzie. Akademię zaszczycił swą obecnością ks. kan. Józef Boduch, założyciel naszego oddziału.

Z Tuchowa. Z początkiem lipca br. u cudownego obrazu Najśw. Panny w kościele OO. Redemptorystów w Tuchowie przypada ośmiodniowy, wielki odpust. Odpust rozpocznie się dnia 1 lipca we czwartek wstępnymi nieszporami. Uroczystości odpustowe trwać będą do 9 lipca włącznie. W niedzielę 4 lipca, podczas odpustu, sumę pontyfikalną celebrować będzie JE. Ks. Biskup Dr Fr. Lisowski.

Z Wietrzychowic. Wszystkie oddziały KSM. urządziły wspólnie w naszej parafii uroczystość patronalną. W piątek 4 czerwca br. członkowie oddziałów KSM., jak też i inni mężczyźni, przystąpili do wspólnej Komunii św. Pełne głębokich myśli kazanie wygłosił ks. kan. Jakub Opoka. W niedzielę 6 czerwca br. odbyło się uroczyste zebranie w domu paraf., na które przybyli wszyscy członkowie oddziałów, przedstawiciele bratnich organizacyj, oraz kilkunastu mężczyzn z parafii. Po odmówieniu „Wierzę w Boga" i zagajeniu przez prezesa P. A. K., złożyli życzenia gratulacyjne przedstawiciele Młodzieży Męskiej, Żeńskiej, Kobiet i dzieci z Krucjaty Euch. Nastąpiły referaty, oraz przemówienia ks. Kanonika, prez. okr. KSM. p. Głowackiego, oraz prezesa P. A. K. Odśpiewano parę zwrotek pieśni do Serca Jezusowego i na zakończenie hymn „My chcemy Boga".
Prezes PAK. St. Szatan.



Druhny Oddz. K. S. M. Ż. z Borzęcina Dolnego w odwiedzinach u druhen w Zaborowie.

KONKURS

na stanowiska Instruktorek Gospodarczych K. S. M. Ż.

Zarząd Katol. Stow. Mł. Żeńskiej w Tarnowie ogłasza konkurs na stanowiska Instruktorek Gospod. przy KSMŻ.

Zgłaszać się mogą osoby **z ukończoną wyższą, czy średnią szkołą zawodową gospodarczą** (specjalność kuchnia i sprzątanie — porządki domowe). Pierwszeństwo mają członkinie Akcji Katol. i wychowanki szkół, prowadzonych przez zakony. **Podania** należy wnosić **do d. 25 lipca br.** z załączeniem: 1) **krótkiego życiorysu**; 2) **odpisu świadectwa ukończenia szkoły zaw. gosp.**; 3) **zaświadczenia z pracy w organizacji katolickiej lub od ks. proboszcza, czy ks. katechety** z ukończonej szkoły.

Podania adresować: Maria Dmochowska, zast. prezeski KSMŻ., Tarnów, plac Katedralny 6.

Podań uwzględnionych będzie 30. Na wszystkie zgłoszenia odpowie się **do d. 15 sierpnia br.**

Osoby przyjęte ukończą **przed objęciem pracy 12-dniowy kurs** w czasie od 17 do 28 września br. **za opłatą 10 zł.**, na który **przygotują 36 pogadanek**, a to: 12 z higieny osobistej dziewczęcia, 12 z higieny pożywienia i 12 z higieny mieszkania i gospodarstwa domowego.

Warunki pracy Instr. Gosp. przy KSMŻ.:

1) **Obowiązek przeprowadzenia od 6 do 7 kursów 6-tygodniowych rocznie** na terenie wyznaczonego okręgu.

2) **Wynagrodzenie za kurs 6 tyg.** dla 25 druhen wynosić będzie **90 zł. w gotówce**, oraz **mieszkanie, światło, opał i utrzymanie**, przy czym **zwrot kosztów** przejazdu koleją z kursu na kurs. (Konie dają kursistki).

3) **W czasie 6 tyg. kursu zajętych 36 dni** od godz. 7 do godz. 16, wolne niedziele i święta.

Rozpoczęcie kursów gospodarczych przez Instruktorki przewidziane jest w październiku br.

Zbiórka uliczna na cele Pol. Czerwonego Krzyża, urządzona w d. 6 bm., przyniosła 221 zł. 09 gr.

Wszystkim, którzy się zorganizowaniem zbiórki zajęli, oraz ofiarodawcom, składa najserdeczniejsze podziękowanie
Dr St. Goździewski, prez. Oddz. PCK. w Tarnowie.

Z POLSKI

15-letnia rocznica wkroczenia polskich wojsk na Górny Śląsk. W d. 20 bm. odbyły się w Piekarach Śląskich wielkie uroczystości w związku z rocznicą 15-lecia wkroczenia wojsk polskich na Śląsk. W uroczystościach wzięły udział wielotysięczne rzesze, do których m. in. przemówili ks. biskup Gawlina i woj. Grażyński.

Niemcy osiedlają się w sandomierskim. W okolicach Sandomierza, tam gdzie ma powstać wielki ośrodek przemysłowy, pojawili się agenci narodowości niemieckiej, którzy masowo wykupują ziemię, szczególnie w okolicach, gdzie dotychczas nie było skupisk niemieckich. Agenci twierdzą, że pieniądze na wykupno ziemi otrzymali z Kanady.

Fakt, że polska ziemia, która nie może wyżywić wszystkich Polaków, przechodzi w obce ręce, jest smutny i niepożądany.

Szyldy muszą mieć nazwiska. Ministerstwo przemysłu i handlu poleciło władzom administracyjnym usuwanie szyldów, które nie posiadają nazwiska właściciela lub rodzaju przedsiębiorstwa. Zarządzenie to jest bardzo niedogodne dla firm żydowskich.

2 tysiące złotych chcieli zapłacić za deszcz. We wsi Dawidy koło Piaseczna zgłosili sie do sołtysa w jeden dzień upalny dwaj „profesorowie" z Warszawy i oświadczyli, że za pomocą wynalezionego przez siebie aparatu mogą zupełnie bezpłatnie wywołać dla wsi deszcz. Chłopi chętnie się zgodzili na to. „Uczeni" ustawili aparat i polecili gospodarzom złożyć do środka wszystkie pieniądze, posiadane w domu, inaczej piorun strzeli w takie mieszkanie. Nazbierało się około 2000 złotych. Wreszcie „profesorowie" zostawili aparat i pieniądze na opiece ludzi, a sami udali się do sąsiedniej wsi. Po ich odejściu zebrani zaglądnęli do środka i z przerażeniem stwierdzili, że zamiast pieniędzy zostały wycinki ze starych gazet. Oszustów przydybano w sąsiedniej wsi na stacji autobusowej i dotkliwie pobito.

Wskutek udaru słonecznego zmarł nagle na polu w czasie pracy 27-letni A. Miłek, mieszkaniec Gołczy w powiecie miechowskim.

Przykład ofiarności na obronę państwa. Pracownicy firm „Piastów" i „Tudor", którzy niedawno ofiarowali 12 saperskich łodzi na dozbrojenie naszej armii, obecnie zadeklarowali na F. O. N. dalsze 12 gumowych pontonów.

Praca oświatowa w Mościcach. W dniu 13 bm. w Publicznej Szkole Powszechnej w Mościcach odbyło się zakończenie roku szkolnego wieczorowej szkoły dokształcającej dla dorosłych.

Zakończenie to było zamknięciem 5-letniego okresu pracy oświatowej, w czasie którego przeszkolono 250 uczniów-robotników fabryki, w tym było 120 analfabetów, którzy w ciągu tego okresu nie tylko nauczyli się pisać i czytać, lecz wielu z nich skończyło 3 do 5 klas, a jeden z tychże, Moździerz Stanisław, obecnie ukończył 7 klas.

Wśród tych słuchaczy przeważali ludzie dojrzali, około 30 lat, a byli i tacy, którzy posiadali 50 lat. Uroczystość ta była dowodem dobrze pojętej współpracy pracowników i pracodawcy dla podniesienia oświaty.

Józef Leszczyc 37

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

ROZDZIAŁ XV.

Smutek i ubóstwo gościły w domostwie Wojtka.

Zmizerowana Baśka pracowała jesienią ponad siły, ale to wszystko starczyło ledwie na skromne wyżywienie. Konne roboty w polu częściowo opłaciła ze sprzedaży drobiu i masła, którego nie widziano w domu na stole. Olek tylko dostawał małą porcję. Czekał też z radością na tę chwilę, kiedy Baśka wybierała masło z maślnicy. ale zdarzało się to rzadko, bo tylko jedną krowę doiła.

Kiedy spadł pierwszy śnieg, nie wyganiał już krowy z obory. Przyszedłszy ze szkoły, dłubał sobie drobne zabawki. Wypatrywał w sadzie między resztkami liści owoce, strącał je drewnami i dzielił się z Baśką.

Pokochał ją bardzo, a widząc nieraz głęboko zasmuconą, przestrzegał ją co chwilę:

— Baśka, tylko nie choruj... bo ja się boję służby...

Baśka coraz częściej zapadała na zdrowiu. Opuszczała zebrania stowarzyszenia, a w domu ograniczała się w takie dnie do wykonania najkonieczniejszych zajęć.

Nie mając żadnych widoków, żeby wyrównać resztę długu za polne prace, ubrać siebie i Olka, zajęła się krawiectwem. Miała ku temu zdolności wrodzone, a koleżanki często ją do tego zachęcały. Uprosiła Jaśka, że jej naprawił i naoliwił maszynę. Praca ta nie przynosiła wielkich korzyści, ale podtrzymywała jej energię.

Ojciec przebywał częściej w domu, ale był pochmurny, zamyślony, mało mówił i nie zajmował się niczym. Jasiek wracał po pracy rozgoryczony, zmarznięty...

Co roku chodził ksiądz Binkarz po kolędzie, przeznaczając częściowo dobrowolnie ofiarowane datki na różne cele. Dzień kolędy był we wsi jakby świętem.

W połowie stycznia miał właśnie chodzić w Gliniarkach. Wojtek o dniu kolędy nie wiedział, a Baśka przykazała Olkowi, żeby nic o tym nie wspominał. Chciała koniecznie, żeby ksiądz spotkał ojca w domu. Wszystko się układało po jej myśli. Dzień był mroźny, więc Wojtek w ogóle z domu nie wychodził. Baśka wysprzątała izbę, a ponieważ to stale czyniła, ojcu ani na myśl nie przyszło, że ktoś obcy będzie w domu. Po obiedzie położył się Wojtek w izdebce, bo Baśka wyraziła życzenie przesłania jego łóżka. Mimo zimnej pory ksiądz Binkarz chodził od domu do domu i zbliżał się do Budzynu. Olek donosił Baśce co chwilę, gdzie ksiądz jest... Ojciec spał twardo, nie słyszał dzwonka, dopiero kolędowanie chłopaków go zbudziło. Zorientował się w sytuacji, ale już nie miał możności zbiec z domu.

Słyszał jak ksiądz pochwalił Boga i odmawiał modlitwy... Był pewien, że uda mu się uniknąć spotkania, które mu bardzo nie było na rękę.

— A gdzie ojciec? — usłyszał głos księdza.

Na te słowa aż mu oddech zatkało...

— W izdebce... położył się do łóżka, ale tylko tak po południu — odpowiedziała Baśka.

Ksiądz odprawił chłopców i dodał:

— O, to porozmawiamy... dawnośmy się nie widzieli... Chyba się obudził, bo chłopaki tak krzykliwie śpiewali...

Zapukał do izdebki.

— Wojciechu?!...

— Co jest?

— Przyszedłem w odwiedziny do was... wstaniecie?...

— Kto taki?

— Ksiądz proboszcz... Po kolędzie... Wstańcie... wstańcie... Pogadamy.

W Rzochowie odbyło się w d. 13 bm. poświęcenie i otwarcie biblioteki Koła LOPP. Aktu poświęcenia dokonał ks. M. Wczesny przy tłumnym współudziale członków Koła i zarządu.

ZE ŚWIATA

Katolicka młodzież Stanów Zjednoczonych składa ślubowanie. Z inicjatywy Rady Duchowej studentów uniwersytetu waszyngtońskiego, katolicka młodzież szkolna Waszyngtonu i okolicy zebrała się przed wizerunkiem Niepokalanego Poczęcia M. P. na terenie uniwersytetu, by złożyć hołd i ślubowanie Matce Bożej. Udział w tym akcie wzięło około 1500 młodzieży katolickiej.

1900-letnia rocznica nawrócenia św. Pawła. Tegoroczna uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła zbiega się z 1900-letnią rocznicą nawrócenia św. Pawła, apostoła narodów.

Z okazji urodzin następcy tronu bułgarskiego uchwaliła Rada ministrów umorzenie podatków i grzywien na sumę 1100 milionów lewów, aby w ten sposób upamiętnić to wydarzenie.

Nie wolno żołnierzom kląć! Takie rozporządzenie wydał włoski wiceminister wojny gen. Pariani. Polecił wywiesić w koszarach napisy tej treści: „Przekleństwo jest ujmą dla czci i zakazane jest przez kodeks karny, oraz regulamin wojskowy". Ponadto specjalnym okólnikiem polecił kapelanom wojskowym, aby udzielali rekrutom i żołnierzom odpowiednich pouczeń.

Katolik na stanowisku naczelnego dowódcy armii holenderskiej. Jest nim gen. baron Voorst, pochodzący ze starej, katolickiej rodziny holenderskiej. Występował dawniej jako delegat Holandii na konferencję pokojową.

Nawrócony mason. W Zagrzebiu zmarł jeden z najbogatszych i najbardziej wpływowych ludzi w Jugosławii, Diuro Vajfert, długoletni zarządca Narodowego Banku Jugosławii. Zmarły, który był znany jako jeden z przywódców masonerii jugosłowiańskiej, pogodził się z Kościołem, odwołał swoje błędy i zmarł opatrzony św. Sakramentami. Wywołało to wielkie poruszenie w kołach jugosłowiańskich.

Ofiarny prezydent. Prezydent republiki tureckiej, Kemal Ataturk, ofiarował skarbowi państwa wszystkie swoje dobra i posiadłości. Pismo prezydenta w tej sprawie, odczytane na posiedzeniu wielkiego zgromadzenia narodowego, powitano gorącymi owacjami.

W żydowskich szkołach argentyńskich uczono komunizmu. Tamtejsze władze były zmuszone zamknąć aż 11 szkół, utrzymywanych przez żydów, w których wpajano dzieciom od lat 4—16 idee komunistyczne.

Nie wiedział, co ze sobą zrobić... ale bał się opinii ludzkiej.

— Będą się śmiać, żem się księdza zląkł...

Wstał... i po chwili zjawił się w drzwiach.

Rzucił groźnie oczami na Baśkę, a potem na księdza. Ksiądz podał mu życzliwie rękę.

— Ksiądz mnie przyszedł nawracać? — zaczął. — Szkoda fatygi, panie tego...

— Gdzieby ta nawracać... Po kolędzie chodzę, taki zwyczaj polski...

— Ja bym też chodził, żeby mi ludzie pieniądze dawali... To nie sztuka.

— Chodzicie, Wojciechu... Zbieracie pieniądze, składki członkowskie i procent od tego macie... Gorszące gazety roznosicie ludziom... Tylko, że to wszystko dla złego...

— Wyzwalamy się spod faszystowskiej, księżej i burżuazyjnej opieki... Walczymy o wolność proletariatu...

— A wiecie, kto wam przewodzi?

— Sami!... Głos ludu!...

— Gdzie tam głos ludu!... Robicie potulnie, co wam płatni agitatorzy każą. Jak ta wolność wygląda, to ja już wiem... Dopiero wczoraj jeden mi się skarżył, że za gazety płacić musi, choć czytać, ani pisać nie umie... Kiedy na zebraniu zwracał na to uwagę i prosił, to mu odpowiedziano, że jeżeli należy do organizacji, to gazety przyjąć musi, czy umie czytać, czy nie... i jeszcze go zwyzywano, że podważa jedność.

— Ja wiem, co robię...

— Nie wiecie, Wojciechu, co robicie i w tym właśnie całe nieszczęście, żeście się dali nabrać. Przyjdzie czas, będziecie żałować, ale może być już za późno... I teraz wam nieraz przechodzą dobre myśli przez głowę. Oganiacie się przed nimi, jak przed osami... Kto chce szczerze szczęścia i wolności dla obcych, będzie zaczynał od swojej rodziny. Wy przecież własne dzieci terroryzujecie.

Obruszył się Wojtek na wspomnienie o rodzinie, ale ksiądz Binkarz życzliwie i spokojnie tłumaczył mu, jakie zgubne skutki wywiera jego zły przykład. Wspomniał o bluźnierstwach, pijaństwie, bitkach...

— Nie czuję do was żalu — dodał — za puszczenie w obieg tej oszczerczej kartki. Wiem, żeście wy ją pisali. Mogłem skarżyć, ale tego nie uczyniłem.

Tu ksiądz przerwał i westchnął głęboko. Wojtek był blady i zakłopotany.

— List z pogróżkami, bym nie organizował Akcji Katolickiej, oszczerstwa zamieszczane w pismach — to wszystko wasza robota. Nie myślcie, że z bojaźliwości nie dochodzę prawdy. Jeśli to wszystko zniosłem cierpliwie i nikomu dotąd nic nie mówiłem, to dlatego, że mi was żal było... biednej ofiary w rękach agitacji komunistycznej. Nie chciałem, byście tracili zdrowie za kratami. Robota wasza jest wybitnie komunistyczna, zmierzająca obecnie do rozsadzenia i opanowania wszelkich organizacyj wiejskich.

— Nie myślcie, że wam się to uda... ludzie przejrzeli...

— To jeszcze zobaczymy, czy przejrzeli — wtrącił ironicznie Wojtek.

Ksiądz, podnosząc się z krzesła, rzekł:

— Jeżeli jednak nie zaprzestaniecie gorszyć waszego dziecka, zabraniać mu się modlić w domu, uczęszczać na katechizm — wystąpię przeciw wam publicznie, bo mi obowiązek duszpasterski tak nakazuje.

— Gdzie ja go gorszę?...

— Wiecie sami najlepiej. Chciałem was przestrzec w cztery oczy.

Po odejściu księdza Wojtek odezwał się do zapłakanej Baśki:

— Myślałaś sobie, że mnie nawróci?! Ho, ho... niedoczekanie!.. Temu przeklętemu rakowi powiedz, niech mi się na oczy nie pokazuje, bo go zatłukę...

(C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Użytkowanie zielonek.

Na polach, łąkach, a nawet ugorach, wszystko się zieleni. Cieszy się zieleniną nasze bydło, konie, trzoda, owce, bo wiadomo, że zielenina to najlepszy rodzaj pokarmu dla zwierząt, pokarm przebogaty we wszystkie składniki odżywcze, potrzebne do pełni rozwoju i wydajności inwentarza.

Jeżeli kto jeszcze w nawale zajęć wiosennych zapomniał o potrzebach swego inwentarza, niech dziś **obliczy pastwisko**, ile miesięcy letnich mu pozostało, na ile czasu starczy pastwisko, ile ma sztuk zwierząt (przyjmując 10 owiec za krowę, 5 sztuk trzody za krowę, jednego konia za krowę), ile zasiał zielonek i niech weźmie się **do zasiewu brakującej zieleniny.**

Do zasiania mamy wybór pasz zielonych przeróżny. **Możemy zasiać szporek na gruntach lżejszych, gorczycę na więcej podmokłych, na cięższych i lepszych mieszanki z wyki, peluchy, grochu, bobiku z owsem i jęczmieniem. Siew mieszanki powinien być gęsty** (około 120 kg. na mórg). Wobec potrzeby uzyskania bujnego i pewnego plonu groszkowych zielonek, należy zastosować nawożenie. Obornik może być użyty, ale lepiej jest wykorzystywany przez okopowe. Z nawozów pomocniczych musimy zwrócić uwagę na te, które wpływają na szybki i bujny rozrost roślinności. Najwłaściwszą będzie dawka saletry wapniowej lub saletrzaku w ilości około 60 kg. na ha i supertomasyna 30% w ilości około 150 kg. Może być też użyta sól potasowa. Nawozy fosforowe i potasowe wysiewamy na rolę czystą, wyrobioną i natychmiast przykrywamy broną, saletrę natomiast równocześnie z ziarnem lub pogłównie.

Trzeba tylko **dbać, aby zieleniny było pod dostatkiem,** bo krowa ma brzuch obszerny, nienasycony. **Na dzień i na sztukę trzeba liczyć 60 kg.** Nie żałować więc uprawy zielonek, **każdy wolny kawałek ziemi wyzyskać.**

Najlepiej będzie wyzyskana zielonka wówczas, gdy zostanie **porżnięta na grubą sieczkę.** Przy karmieniu zielonkami trzeba uważać, by były **koszone** tylko w tej ilości, jaka jest potrzebna do skarmiania **w ciągu dnia.**

Na pytanie, w jakim okresie wzrostu roślin najlepiej jest bydłu zadawać zielonkę, trzeba odpowiedzieć, że najlepiej zadawać **w pierwszej porze kwitnienia traw, w początkach kwitnienia lucerny, w połowie kwitnienia koniczyny, w czasie osadzenia pierwszych straków na wyce,** to jest wtedy, kiedy roślina zawiera **najwięcej soków. Dla trzody** chlewnej używa się **wcześniej zielonek,** wówczas, gdy jeszcze nie zaczęły kwitnąć. **Koniom** zaś najlepiej dawać zielonkę w **okresie późniejszym,** gdy posiada więcej włókna, a więc koniczynę w pełnym rozkwicie, wykę, mieszanki, gdy strąki dobrze już się osadzą i zaczynają żółknąć.

Jak widać, **różne gatunki zwierząt mają różne zapotrzebowanie co do wieku zieleniny.** Rozumny hodowca winien się do tego zastosować, uzyska bowiem wtedy najlepsze wyniki.

Podatki od sadów.

Przy opodatkowaniu sadów trzeba wziąć pod uwagę **dwie ustawy podatkowe:** ustawę o **podatku przemysłowym,** oraz ustawę o **podatku dochodowym.** Pierwsza, tj. o **podatku przemysłowym, odnosi się tylko do przedsiębiorstw ogrodniczych,** tj. do tych gospodarstw, które zajmują się wyłącznie sadownictwem. W tym wypadku sadownictwo podobnie jest opodatkowane, jak np. mleczarnie.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa **w odniesieniu do sadów gospodarskich,** to znaczy takich, które stanowią w gospodarstwie rolnym uboczne źródło dochodu. W tym wypadku przy opodatkowaniu stosowane są przepisy ustawy o podatku dochodowym.

Tutaj trzeba przypomnieć, że podatek dochodowy z gospodarstw rolnych, nie prowadzących rachunkowości, urzędy skarbowe ustalają na podstawie norm średniej dochodowości. Normy te określają dochód z hektara gruntów w kilogramach żyta. Są to normy ogólne, odnoszące się do gruntów, będących w zwykłym użytkowaniu rolniczym. Dochód z gruntów, zajętych pod uprawę sadów, jest niewątpliwie wyższy od gruntu, zajętego pod uprawę np. żyta, z tego względu władze skarbowe wprowadziły w roku ub. t. zw. normy specjalne, nieco wyższe niż dla gruntów użytkowanych rolniczo.

Normy specjalne od sadów stosowane są wówczas, jeżeli sad zajmuje powierzchnię większą od 1 ha, przy czym do lat 8 po założeniu sadu nie dolicza się większego dochodu, jak z roli normalnie opodatkowanej. Innymi słowami mówiąc, **dochód z sadów o powierzchni nie większej od 1 ha, liczony jest w takiej samej wysokości, jak z gruntu zajętego np. pod uprawę żyta. Jeżeli zaś sad zajmuje powierzchnię większą od 1 ha, to dopiero po 8 latach od jego założenia stosowane są przy obliczaniu dochodu normy specjalne, trzykrotnie większe od normalnie stosowanych.**

Wymiar podatku dochodowego następuje dopiero wówczas, gdy dochód z całego gospodarstwa przekroczy 1500 zł.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Podatek gruntowy. Termin płatności pierwszej raty podatku gruntowego, który przypadał w dniu 30 kwietnia br., został przesunięty na dzień 30 czerwca br. Płatnicy, którzy w tym terminie nie zapłacą przypadającej raty, opłacać będą procenty w wysokości 0.75% miesięcznie, tj. od każdych 100 zł. 75 groszy, a ponadto narazić się mogą na wdrożenie egzekucji i powstałe stąd koszty.

Za drogie pożyczki na spłaty rodzinne. Komisja polityki agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej stwierdziła, że sprawa pożyczek na spłaty rodzinne jest bardzo ważna, jednak obciążenie tych pożyczek jest za wysokie. Koszty bowiem opłat stemplowych, sądowych, hipotecznych i notarialnych, oraz oprocentowanie wynoszą razem 8 procent pożyczonego kapitału.

ZAWIADOMIENIA

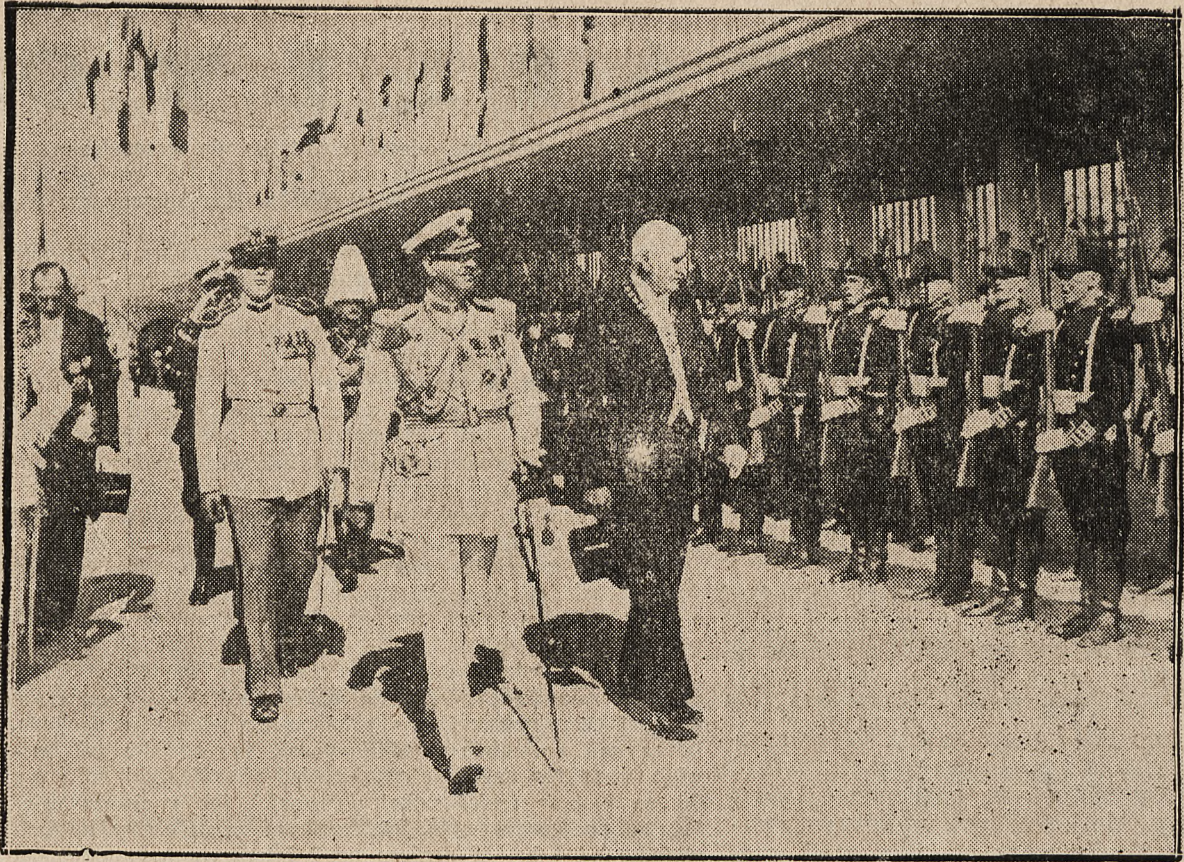
Koszt wycieczki do Liskowa został obniżony do 10.80 zł. od osoby.

Pociąg popularny wyrusza z Tarnowa 28 czerwca br.

Państw. Bank Rolny udziela kredytu na zakładanie nowych łąk. Chętni kredytobiorcy zgłoszą się w biurze OTR. po formularze podania o kredyt, które po wypełnieniu złożą w biurze OTR. do dnia 28 bm.

Młode króliki „Angora" 3—8-miesięczne sprzedają Koła Gospodyń i organizacje młodzieżowe z pow. tarnowskiego w cenie 2 do 3.50 zł. Bliższe informacje w OTR. w Tarnowie.

Okr. Tow. Roln. w Tarnowie.



Pan Prezydent RP. prof. Ignacy Mościcki w odwiedzinach u Króla Rumunii w Bukareszcie.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $1/16$ 6 zł. $1/8$ 12 zł. $1/4$ 25 zł. $1/2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.